

Warszawa, dnia.15 czerwca 2014 roku

prof. nadzw. dr hab. Andrzej Szpociński

Instytut Studiów Politycznych

Polska Akademia Nauk

Recenzja pracy doktorskiej mgr Łukasza Skoczylasa *Dynamika relacji pomiędzy nośnikami a treścią pamięci społecznej. Nośniki i implanty pamięci społecznej w przestrzeni miejskiej.*

Rozprawa doktorska mgr Skoczylasa składa się z dwóch części. Część pierwsza, rozdziały pierwszy (*Pamięć społeczna*) i drugi (*Nośniki i implanty pamięci społecznej*) ma charakter teoretyczny, część druga, rozdziały czwarty (*Liderzy pamięci*) i piąty (*Odbiorcy pamięci*) ma charakter empiryczny, aczkolwiek i tu znajdziemy pewne odniesienia do teorii. Rozdział trzeci (*Metodologia badań własnych*) pełni funkcję łącznika między częścią teoretyczną a częścią empiryczną.

Część teoretyczną trudno jest mi ocenić jednoznacznie. Niewątpliwie autor wykazał się w niej erudycją i dużym odczytaniem. Ze znaczących rozpraw traktujących o pamięci społecznej brak tylko odwołań do artykułu Pierre'a Nory "Czas pamięci" ("Res Publica Nowa" nr 19 s. 134 – 141) , mało istotnego w kontekście poruszanych w rozprawie zagadnień oraz prac traktujących o miejscach pamięci, co jest już znacznie poważniejszym niedopatrzeniem (piszę o tym niżej). Nie zgadzam się natomiast z większością formułowanych przez doktoranta rozwiązań, nie odmawiając mu jednocześnie konsekwencji w zgłaszanych przez niego propozycjach. Nim przejdę do polemiki z niektórymi tezami p. Skoczylasa, chcę zwrócić uwagę, że chodzi mi tu jedynie o wyrażenie

odmiennych (moich) zapatrywań na pewne kwestie, a nie formułowanie negatywnej oceny, bo ta, jak już wspomniałem, ze względu na erudycję, jaką wykazuje się autor, jest pozytywna.

Zacznę jednak od pochwały. Podoba mi się termin "pamięć społeczna", który - wbrew sugestiom Szackiej - wybiera autor jako nazwę dla zjawisk, które zamierza opisywać, chociaż nie podoba mi się to, co potem z tym czyni. W moim przekonaniu niepotrzebnie rezygnuje z pojęcia pamięci zbiorowej, bo w tej sytuacji zmuszany jest przeciwstawiać pamięć społeczną - pamięci indywidualnej. Bardziej zasadne wydaje mi się operowanie ogólną kategorią *pamięci społecznej*, a w jej ramach wyróżnienie pamięci zbiorowej i indywidualnej. (Ja wprowadzam jeszcze szerszą kategorię *kultura historyczna*, rozumiejąc przez to wszelkie wartości, normy, wzory zachowań respektowane w danej grupie społecznej /wspólnocie regulujące reguły odnoszenia się do przeszłości). Preferencje autora są odmienne. Skłaniając się ku psychologii przeciwstawia pamięć społeczną pamięci indywidualnej, wyjaśniając funkcjonowanie tej ostatniej mechanizmami psychologicznymi. W jego ujęciu to mechanizmy psychiczne, a nie kultura i społeczeństwo decydują o tym, co jednostka wybiera z puli dostępnych jej zasobów pamięci i sama jednostka zgodnie z mechanizmami psychiki, a nie kultury, tworzy swoją indywidualną pamięć. Odrzucenie kategorii pamięci zbiorowej nie jest tu więc zabiegiem tylko porządkującym, lecz ma głębsze uzasadnienie teoretyczne, podobnie jak przeciwstawienie pamięci społecznej – pamięci indywidualnej, które w jego pracy uzyskuje nowe znaczenie. Nie zgadzam się z tym, ale przyjmuję do wiadomości, zakładając, że tak też można. Powstaje wtedy jednak pytanie o to, w którym miejscu skończyć należy z psychologią i odwołać się do kultury i społeczeństwa, a może w ogóle nie odwoływać się? Posługiwanie się pojęciem pamięci zbiorowej bynajmniej nie musi zakładać istnienia *pamiętającego podmiotu zbiorowego*, jak sugeruje to autor. Wyjaśniam to niżej.

Jak już wspomniałem, autor wykazał się ogólną dużą erudycją, ale ... trudno znaleźć mi właściwe określenie na wyrażenie moich zastrzeżeń, najlepiej chyba byłoby to nazwać niewłaściwym rozkładem erudycji; miejscami jest jej za dużo, miejscami za mało. Spróbuję to wyjaśnić.

Pisząc, że miejscami erudycji jest za dużo, chodzi mi o to, że relacja stanu badań nad zjawiskami pamięci społecznej autonomizuje się. Doktorant znając niemal wszystko, co napisano na temat pamięci zbiorowej, społecznej indywidualnej, autobiograficznej itd. nie wykorzystuje tej wiedzy, do wyrazistego sformułowania własnego stanowiska w tych sprawach. To, co napisałem wyżej o ujęciu przez p. Skoczyłasa pamięci społecznej i pamięci indywidualnej, jest moją interpretacją (mam nadzieję, że właściwą). Podobnie jest z innymi pojęciami i kategoriami. Autor ma znakomitą wiedzę na temat tego, kto i jak definiuje te pojęcia, sam jednak unika jasnych deklaracji. Po przeczytaniu jego tekstu nadal nie wiem, jak właściwie rozumie on *historię* a jak *pamięć społeczną*, nadal nie wiem, jak ujmuje *pamięć indywidualną* itd. Ostateczne konkluzje rozplývają się w dywagacjach i omówieniach, skądinąd interesujących i opowiedzianych ze znanstwem. Nie twierdzę, że są to kwestie łatwe do rozwiązania, ale jakieś rozwiązania są tu możliwe. Szczególnie drażliwe są sprawy związane z pamięcią indywidualną, o czym już wspomniałem. Dla wyjaśnienia tych zagadnień autor ucieka w stronę psychologii. Nie będę ukrywał, że jestem bardzo sceptycznie nastawiony, jeśli chodzi o przydatność psychologii do wyjaśniania zjawisk kulturowych (a pamięć społeczną uważam za zjawisko kulturowe), chyba, że jest to psychologia społeczna, która w tradycji europejskiej (w odróżnieniu od amerykańskiej) uznawana była za dział socjologii. Pamięć społeczną traktuję (tak jak kulturę) jako pulę zasobów pozostającą w horyzoncie doświadczeń grupy społecznej. Pamięć zbiorowa, to te zasoby puli, których wyboru dokonuję ze względu na uczestnictwo w określonych grupach lub zbiorowościach, pamięć indywidualna to te wybory z puli, które czyni poza grupowymi odniesieniami, jako jednostka

właśnie. Przy takim rozumieniu pojęcia pamięci zbiorowej nie może być mowy o hipostazowaniu. To, że Jacek Nowak nie potrafi jasno odgraniczyć pamięci indywidualnej od zbiorowej, to jest to jego osobisty problem i nie ma co się tym przejmować. W recenzowanej pracy problem ten sformułowany jest ciekawiej.

Jeżeli pójść tropem autora i założyć, że wybory z ogólnej puli zasobów kulturowych determinowane są przez mechanizmy psychiczne, to rzeczywiście można mówić, o czymś takim, jak pamięć indywidualna. Ja stoję na stanowisku, że o wyborach z ogólnej puli zasobów i użytkach, jakie jednostka czyni z tych wyborów decyduje kultura (to jest przyswajane w drodze kulturalizacji i socjalizacji wzory zachowań, wartości i reguły dyrektywne mówiące jak to wszystko praktycznie realizować), dlatego też pojęcie pamięci indywidualnej (ale nie pamięci autobiograficznej, będącej też pamięcią społeczną) uważam za mało użyteczne do opisu i wyjaśniania postaw wobec przeszłości zajmowanych przez grupy społeczne i jednostki.

Wybrzydza mi na psychologizowanie tak częste w recenzowanej rozprawie. Tym nie mniej muszę przyznać, że zaintrygowało mnie to, czy nie można by, odwołując się do psychologii przyjąć, że jednostka może być generatorem pamięci, oczywiście indywidualnej, która potem może przeniknąć do pamięci społecznej i zbiorowej. Takiego ujęcia *expressis verbis* w pracy tej nie znalazłem, ale wydaje mi się, że ten sposób rozumowania bliski jest autorowi tej rozprawy. Odnaleźć go można na przykład na s. 79, gdy autor pisze, że "nośnik /.../ pozwala na przejście pomiędzy poziomem pamięci jednostkowej i poziomem pamięci indywidualnej /.../ możliwe jest przeniesienie pewnych treści z pamięci społecznej do pamięci indywidualnej i odwrotnie." Mam jednak wątpliwości, czy tablice, pomniki itp. są dobrą egzemplifikacją tego zjawiska.

Mówiąc o brakach mam na myśli pominięcie w kontekście omawiania pojęcia implantów pamięci, innych - poza nośnikami pamięci - pojęć pokrewnych, przede wszystkim miejsc pamięci i węzłów pamięci. O ile z tym

ostatnim pojęciem (węzły pamięci) mógł autor nie zetknąć się w trakcie pisania swej rozprawy, gdyż stało się ono popularne w dyskursie naukowym dopiero wiosną tego (2014) roku, po wydaniu książki Zdzisława Najdera, o tyle o miejscach pamięci musiał przecież coś czytać. Brak rozstrzygnięć w kwestii miejsca pamięci a implanty pamięci jest sporym błędem ze strony autora. Pojęcie miejsc pamięci od lat funkcjonuje w światowej i polskiej literaturze przedmiotu, na jego temat istnieje olbrzymia literatura, natomiast pojęcie implantów pamięci – nic mu nie ujmując – jak dotąd ma zakres lokalny. Piszę to nie po to, żeby zdyskredytować pojęcie implantów pamięci, wprost przeciwnie. Uważam, że odpowiednio zdefiniowane i zoperacjonalizowane może być bardzo pożyteczne do analizy zjawisk pamięci społecznej, zmuszając zarazem tych, którzy posługują się pojęciem miejsc pamięci, do zrezygnowania z jego mgławicowości, sprawiającego, że w coraz większym stopniu znaczy ono wszystko i nic. Oczekiwałem, że p. Skoczylas rozwinie pomysły Golki, ale w tym punkcie się zawiodłem. W moim odczuciu jest to największa wada recenzowanej rozprawy. Inne zastrzeżenia, czy uwagi, acz ważne, nie mają tego kalibru.

Pierwsza uwaga dotyczy wspólnot pamięci. Autor omawia je między innymi odwołując się do prac Lecha Nijakowskiego robiąc to zresztą lepiej niż cytowany przez niego autor, bowiem w większym stopniu niż Nijakowski dostrzega problem rozbieżności interpretacji. Obu chciałbym w tym miejscu podpowiedzieć, że problem interpretacji i wspólnot interpretacyjnych (wspólnoty pamięci mogą być traktowane jako przypadek wspólnoty interpretacyjnej) o wiele lepiej opracowany jest na gruncie teorii literatury (por. „Teksty Drugie” 1997 nr 6 i 1998 nr 4) i wart by tam sięgnąć.

Druga uwaga dotyczy braku szerszych odniesień do praktyki konserwatorskiej. Zjawiska, o których pisze autor są, od lat trzydziestych ubiegłego wieku, szeroko dyskutowane w środowisku architektów i

konserwatorów, a przyjmowane tam rozwiązania nie pozostają bez wpływu na opinie i praktyki w kwestii implantów pamięci.

Bardzo cenne wydały mi się rozważania na temat liderów pamięci, szkoda jednak, że autor nie pokusił się o nieco szersze ujęcie problemu liderów. Chodzi mi między innymi o kwestie różnic i podobieństw rolę odgrywaną w różnego rodzaju wspólnotach między opisywanymi w tej rozprawie liderami pamięci a przodownikami narodu, o których pisze w swoich pracach Florian Znaniecki. Druga, ale chyba ważniejsza w tym kontekście sprawa, to szczególnie rola liderów pamięci w procesie kreowania (w sensie mentalnym i rzeczowym) implantów pamięci. Wydaje mi się ona być donioślejsza w przypadku implantów, niż innych form funkcjonowania pamięci społecznej.

Pewnie można by sformułować jeszcze kilka uwag, ich lejtymotywnym byłoby zwrócenie uwagi na możliwość wykorzystania w badaniach nad pamięcią dorobku innych pokrewnych dziedzin. W tym miejscu należy jednak powiedzieć kilka słów na obronę autora. Jego dysertacja i bez tego rozrosła się do monumentalnych rozmiarów, uwzględnienie wszystkiego, co mogą zasugerować recenzenci, sprawiłoby, że byłaby ona nie do czytania. Jest jeszcze jeden argument przemawiający na korzyść autora. Jego praca nie jest pracą stricte teoretyczną. Wspominałem już, że w moim odczuciu miejscami jest za dużo rozważań teoretycznych (choć momentami nieco ich brak). Jako czytelnik chciałbym, żeby autor rozpracował jeszcze taki lub inny problem, ale skoro tego nie zrobił, bo dla jego badań nie miało to większego znaczenia, to muszę się z tym pogodzić.

O wartości recenzowanej pracy decyduje część empiryczna. Mgr Skoczyła wpadł na świetny pomysł, by zbadać funkcjonowanie poznańskich miejsc pamięci w świadomości wybranych kohortach: i liderów pamięci i odbiorców implantów pamięci. Liderzy i odbiorcy to nie są zbiorowości jednorodne jednorodne. Wśród liderów mamy na przykład twórców (rzeczników implantów) i ich przeciwników, zarządców i profesjonalistów. Podobnie

zróznicowana jest zbiorowość odbiorców (osoby pracujące w budynkach-nośnikach pamięci, mieszkańcy Poznania (grupy focusowe), użytkownicy stron internetowych i blogów). Przy doborze badanej populacji, autorowi w optymalny sposób udało uchwycić różnorodność spojrzeń na poszczególne nośniki pamięci Poznania. To dobrze świadczy o jego wyobraźni socjologicznej, tak ważnej w budowaniu warsztatu badawczego. O ile część teoretyczna, choć generalnie oceniam ją pozytywnie, budzić może mieszane odczucia i polemiki (ale to może dobrze!?), o tyle część empiryczną oceniam jednoznacznie pozytywnie. Stanowi ona istotny, oryginalny wkład nie tylko w badania nad pamięcią społeczną, ale szerzej, historią kultury polskiej.

### **Konkluzja:**

Zastrzeżenia, jakie formułowałem w mojej recenzji w niczym nie podważają ostatecznej oceny. Jest to praca dobra, ciekawa i ważna. W mojej opinii praca doktorska mgr Łukasza Skoczylasa *Dynamika relacji pomiędzy nośnikami a treścią pamięci społecznej. Nośniki i implanty pamięci społecznej w przestrzeni miejskiej* spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i jako taka powinna być dopuszczona do publicznej obrony

.

Prof. dr hab. Andrzej Szpociński

,